

# Z końcem zimy.

Jeszcze nie spłynęły zimowe śniegi, jeszcze nie wyjrzała czarna, spragniona słońca i życia ziemia, jeszcze spią drzewa i las, a już w myśli leśnika budzą się troski o prace wiosenne, tak wdzięczne a tak żmudne zarazem. Tu trzeba dosadzić co się w zeszłym roku nie przyjęło, tam zasiać świeży zrąb, tu nową szkółkę założyć. Roboty jednym słowem mnóstwo, a jedna pilniejsza niż druga, a w każdą wkłada leśnik cząstkę swego życia, wkłada mozoły i krople krwawego potu. Wszystko musi być na czas zrobione, często za pieniądz z trudem wywalczony, często wśród wrogich na las napaści. a w lecie, gdy las umiłowany bujne rozwinię korony, gdy siewy wiosenne powschodzą, gdy drzewka świeżo zasadzone wypuszczą zdrowe pędy, to wtedy raduje się serce pracownika, choć i ta nagroda — co prawda tylko moralna — rzadko bywa trwałą. Bo oto już czyha pędrak, już szeliniak ostrzy zęby\*), a co one przeoczą, to przymrozek może zwarzyć, albo upał wysuszyć. I znów zaczynaj na nowo synu Sylwana, zraszaj własnym potem nagie zręby, bądź mężny, niezmordowany, a nawet uparty, walcz z ludźmi, zwierzętami i pogodą, a wiek XXI., będzie umiał ocenić twą pracę i zasługi. I to będzie twoją nagrodą.

Do tych i tym podobnych mniej lub więcej przyjemnych refleksyj i pytań jakie każdy z nas zadaje sobie z nadchodzącą wiosną, przybywa rokrocznie stała kwestya, często dosyć lekko i szablonowo traktowana, pomimo że od jej szczęśliwego rozwiązania zawisło niejednokrotnie powodzenie nowej uprawy, bądź siewu bądź sadzenia. Jestto kwestya nasienia.

---

\*) licentia poetica P. ant.

Każdy leśnik z nadchodzącą wiosną zadaje sobie pytanie: ile nasienia będziemy tego roku potrzebowali i skąd go wziąć?

Odpowiedź na pierwsze pytanie jest zwykle nietrudna, daje nam ją prawie zawsze własne doświadczenie, w razach wątpliwych zasięgamy rady więcej doświadczonego sąsiada i kolegi, albo szukamy jej w kalendarzu „Łowca“.

Ale to drugie pytanie...

Mówiąc między nami, odpowiedź powinna się znaleźć w spichlerzu, bo tam przecież leży starannie przechowane nasienie uzbierane w jesieni, albo wyłuskane w ciągu zimy.

To prawda, tylko że w spichlerzu pustki. Było wprowadzić trochę żołądki, a i sosna miejscami obrodziła, ale z tem zbieraniem, łuskaniem, czyszczeniem, to kłopot i zachód, nie warto do prawdy! „Nie opłaci się skórka za wyprawę“, dlatego nasienia się nie zbiera, bo to nawet podobno i drożej wyniesie, najlepiej sprowadzić gotowe, tembardziej że mamy przecież „firmę“, od której rokrocznie sprowadzamy wszystko co potrzeba. Jest już nawet cennik na rok bieżący.

Zresztą z wyborem firmy nie ma kłopotu, bo o tej porze zasypują nas nasi najserdeczniejsi cennikami i ofertami, wszystko naturalnie „in deutscher Sprache“.

Cenniki zaopatrzone wspianymi medalami uzyskanymi na rozmaitych światowych i przedświatowych wystawach robią rzeczywiście imponujące wrażenie! Procenta kiełkowania wysokie, ceny wprowadzić odpowiednio wyśrubowane, ale zato na końcu jest gwarancja za podany % kiełkowania, gwarancja, z której nawiasem mówiąc, żaden z naszych leśników użytku nie robi, — bo to przecież „firma“ znana i co roku od niej sprowadzamy.

Studyujemy więc z zajęciem godnem lepszej sprawy cenniki i oferty rozmaitych Samenhandlungów i Klenganstaltów i po pewnym namyśle decydujemy o wyborze. Trafia się wprowadzić czasem skromne ogłoszenie w „Sylwanie“ że takie a takie nasienie własnego zbioru ma kolega leśnik do sprzedania, albo na dejdzie cennik polski, ale nad tem przechodzi się do porządku dziennego, cennik polski idzie do kosza, górą Wiener Neustadt i Innsbruck.

Taka decyzja zapada mniej więcej w każdym rewirze, a rezultatem bywa, że nasienie sprowadza się „gotowe“ najczęściej z obawy przed urojonemi kłopotami i zachodami.

I tak rokrocznie tysiące idą za granicę kraju, za nasiona leśne, tysiące, które mogły być w kraju pozostać i przyczynić się choć w części do złagodzenia naszej mizeryi. Niestety nie mamy dotychczas statystyki nasion sprowadzanych do Galicyi z krajów alpejskich, przekonalibyśmy się niezawodnie, że nasiona gatunków krajowych tworzących u nas całe dzielnice jak np. świerk, sosna, jodła, dąb, buk, masami sprowadzane bywają z za granicy kraju, pomimo że potrzeby pokryć by można bardzo do drze własnem nasieniem i jeszczeby coś na sprzedaż zostało. Ile pieniędzy rokrocznie marnuje się u nas przez sprowadzanie obcego nasienia, o tem dać może w przybliżeniu pojęcie parę cyfr poniżej umieszczonych.

W handlach nasion w Tyrolu i Austryi niższej, wynosiły ceny na wiosnę zeszłego roku:

za 1 kg sosny zwyczaj.	. . . . .	zł. 3.60 do 3.70
„ 1 „ świerka	. . . . .	zł. 0.80 do 1.00

z własnego doświadczenia i z cyfr zbieranych po kraju wiem, że koszta wyprodukowania powyższych nasion z własnych szyszek wynoszą:

za 1 kg sosny	. . . . .	zł. 1.60 do 2.00
„ 1 „ świerka	. . . . .	„ 0.50 „ 0.70

czyli na własnej produkcyi zarobić można na czysto 40—50%. Zysk z nasion drzew liściastych, jak dęba, buka, jawora, jesionu i t. d. które nie wymagają łuskania, będzie jeszcze wyższy.

Każdy więc, średniej wielkości rewir, który zużywa rocznie za 150—200 zł. nasienia, zaoszczędzić może 150—200 zł. i pieniądze te obrócić na ulepszenie hodowli lasu, a więc n. p. na czyszczenie, trzebieże, i t. p. Jeżeli nasienie sprowadzamy z poza granic kraju, to cały ten zysk tonie w kieszeniach niemieckich przedsiębiorców, zamiast służyć do podniesienia naszego rolnictwa. Ludność wiejska znajduje nadto sposobność zarobku przy zbieraniu szyszek lub nasion.

Ale produkcyja własna przedstawia nietylko bezpośrednie korzyści finansowe, daje ona nadto nasienie pod względem jakości wyższej od zagranicznego. W Sylwanii zeszłorocznym w rozprawie p. t. „Kilka uwag o własnościach i produkcyi nasion leśnych“ staraliśmy się przedstawić szanownym czytelnikom „Sylwana“ rolę, jaką odgrywa pochodzenie nasienia w odnowieniu drzewostanów. Każda strefa klimatyczna produkuje nasienie dla tej strefy najodpowiedniejsze, to też nasienie tyrolskie,

niższo-austryackie czy sławońskie nie może być nigdy dla uprawy u nas lepsze od galicyjskiego.

Leśnicy nasi powinniśmy raz przyjść do przekonania, że % kiełkowania jakkolwiek jest bardzo ważną własnością, to nie jest jeszcze alfa i omegą dobroci nasienia, że obok % kiełkowania i pochodzenie nasienia bardzo ważną rolę odgrywa.

Dla naszych stosunków klimatycznych, nasze krajowe nasienie z pewnością będzie najlepsze, a jedyny cel hodowli lasu, t. j. wyhodowanie jędrnych zdrowych, odpornych drzewostanów, osiągnąć można tylko przez produkcję własnego nasienia.

Ale ta gałąź przemysłu jest u nas jak wiele innych całkiem zaniedbana. Na palcach policzyćby można większe dobra, które produkują własne nasienie, a zakłady istniejące rozwinąć się jakoś nie mogą. Zasypani cennikami i ofertami niemieckimi nie umiemy się wyzwolić z pod obcego wpływu i przez dziwną apatyę czy zniechęcenie nie możemy sobie nawet wyobrazić, aby mogło być inaczej. A mogłoby być lepiej.

Gdyby każdy leśnik starał się ile możności zbierać nasienie we własnym rewirze, gdyby założone zostały suszarnie dla szypek i składy dla innych nasion, stojące pod kontrolą krajowej stacji botaniczno-rolniczej we Lwowie, to przecież leśnicy nasi sprowadzający dotychczas nasiona z zagranicy, uznaliby niezawodnie korzyści płynące z produkcji nasienia krajowego i nieomieszkaliby z niego korzystać.

A i stacja botaniczno-rolnicza założona i utrzymywana kosztem kraju we Lwowie, nie jest dotychczas przez leśników należycie ocenioną. Wykonuje ona bardzo troskliwie i umiejętnie wszystkie próby czystości i kiełkowania nasion leśnych i rolnych.

Każdy leśnik sprowadzający z jakkolwiek nasienie, powinien nadsyłać próbkę do stacji dla oceny, za skromną opłatą przekonać się może czy czystość i wysokie % kiełkowania podawane w cennikach niemieckich są prawdziwe, bo wierzymy im na słowo, lub też sprawdzamy w domu, w płatkach, w doniczkach i t. p. W wyżej cytowanej rozprawie wykazaliśmy jak niepewne są rezultaty podobnych prób kiełkowania dokonanych w domu. Zależnie od sposobu, od ciepłoty pokoju i od rozmaitych wpływów, otrzymuje się rozmaite cyfry i niepewność wzrasta. Tylko w umyślnie na ten cel urządzonych aparatach, przy zastosowaniu pewnej stałej ciepłoty, uzyskać można stanowcze cyfry. Leśnik praktyczny nie może posiadać kosztownych urządzeń, potrzebnych

do takich badań, dlatego ze zbadaniem jakości nasienia odnieść się zawsze powinien do stacyi botaniczno-rolniczej we Lwowie, która jest w tym kierunku bogato wyposażoną.

Gdyby tych kilka skromnych uwag zdołało pozyskać dla sprawy produkcji własnych nasion, choć nieznaczną garstkę kolegów, to autor czułby się nad wyraz szczęśliwym i miałby tę wielką pociechę, że głos jego nie był głosem wołającego na puszczy.

*Stanisław Sokołowski.*

---